

Jerzy Axer

Rola kryptocytatów z literatury łacińskiej w polskojęzycznej twórczości Jana Kochanowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 73/1/2, 167-177

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

JERZY AXER

ROLA KRYPTOCYTATÓW Z LITERATURY ŁACIŃSKIEJ W POLSKOJĘZYCZNEJ TWÓRCZOŚCI JANA KOCHANOWSKIEGO *

Tytuł ten może sugerować próbę syntezy. Nie proponuję jednak żadnego ujęcia syntetyzującego. Pogląd, który chciałbym wypowiedzieć, dotyczy jednego tylko aspektu funkcjonowania kryptocytatów w tekstach Kochanowskiego, a wyrobiłem sobie ten pogląd w toku prac edytorskich nad niektórymi tylko dziełami poety. Tak więc spośród tych cytatów z autorów rzymskich, które — nie sygnalizowane formalnie — pojawiają się wplecione w tekst polskich utworów Kochanowskiego, zajmę się tymi jedynie, którymi poeta posłużył się w oczekiwaniu, że czytelnik zapożyczenie rozpozna i że ożyje w jego pamięci kontekst, z którego ów cytat został wyjęty; tylko pamiętając o kontekście dzieła przywoływanego można wtedy właściwie zinterpretować tekst, w którym przywołanie się pojawia.

Nic dziś oczywistszego niż stwierdzenie, że cytat może służyć do budowania tego typu aluzji literackich. A jednak — podczas gdy przy interpretacjach tekstów Słowackiego i Mickiewicza, Wyspiańskiego i Kasprowicza, poezji współczesnej czy barokowej świadomość tej możliwości jest już dość powszechna, to rzecz ma się inaczej przy badaniach nad zapożyczeniami z tekstów antycznych pojawiającymi się w twórczości Kochanowskiego i, szerzej, w polskiej poezji renesansowej. Tutaj wszystko ciągle jeszcze roztapia się w badaniach tzw. wpływów czy też naśladownictw. Jest to o tyle zrozumiałe, że ogromna większość materiału została zgromadzona przez filologów klasycznych z Tadeuszem Sinką na czele, a częściowo przez polonistów, w czasach kiedy problematyka aluzji literackiej nie była jeszcze w ogóle wyodrębniona w badaniach nad występującymi w utworze nawiązaniem do innych tekstów literackich. Tym bardziej zaś specyficzna problematyka cytatu.

Tak więc utwory poety opatrzone bywają wprawdzie imponującymi wykazami symiliów, ale symilia te zdają się dowodzić, że cytaty —

* Referat wygłoszony na sesji „Jan Kochanowski i kultura odrodzenia” (Uniwersytet Warszawski, 19—21 III 1981).

w przekładzie czy w oryginale, parafrazowane lub nie — że wszelkie nawiązania do tekstów autorów antycznych przeglądające przez tekst Kochanowskiego w rozpoznawalnym kształcie słowa to w zasadzie zapożyczenia frazeologiczne. Widać dzięki tym symiliom, jak — zgodnie z zasadą „*imitatio*” — wyjęte z dawnych kontekstów cząstki dzieł pisarzy klasycznych wędrują w konteksty nowe. Mamy zatem bogaty materiał ilustrujący proces karmienia się polszczyzny łaciną, proces formowania się polskiego języka poetyckiego. Ale rola cytatów z autorów antycznych w funkcji aluzji literackiej wprowadzającej kontekst dzieła cytowanego jako tło dla uwypuklenia myśli poety doceniana nie jest. I tak oto Konrad Górski w swojej typologii aluzji literackiej dokumentując tę funkcję cytatów za pomocą przykładów z różnych kręgów polskiej tradycji literackiej wyraża pogląd, że w poezji renesansowej typ aluzji wprowadzanej przez cytat jest odmienny.

Poeci ówczesni — pisze — wplatali do swoich dzieł całe urywki z literatury starożytnej, licząc na to, że wykształcony czytelnik zauważy tę chwalebna pożyczkę.

• Za cel takiej praktyki uznaje Górski „popis erudycyjny”. Rozważania swoje kończy przykładem z *Pieśni* Kochanowskiego i charakterystycznym stwierdzeniem, że „podobnych przykładów można by cytować mnóstwo. Kto ciekaw, niech przejrzy komentarz Sinki do głównych dzieł Kochanowskiego”¹. I rzeczywiście jest to wniosek wyrowadzony poprawnie z tego typu badań szczegółowych.

W toku prac nad związkami poezji Kochanowskiego z tradycją antyczną byłem zaskoczony skalą, w jakiej mamy tu do czynienia z modyfikowaniem sensów tekstu przez przywołanie — za pomocą cytatu — znaczeń zawartych w tekstach pisarzy rzymskich, i uderzyła mnie dysproporcja między atrakcyjnością zaobserwowanego zjawiska a uwagą, którą mu poświęcono w badaniach, między jego znaczeniem dla zrozumienia intencji autora a informacją, którą otrzymuje czytelnik w komentarzach. Dlatego wydało mi się właściwe podkreślić tę rolę cytatów w języku Kochanowskiego i udokumentować mój pogląd przykładami wyraziście pokazującymi, jak ważne dla poprawnej interpretacji tekstu może być rozpoznanie tego typu zabiegów. Oczywiście niemożliwa jest tutaj analiza wielu przykładów. Proponuję więc interpretację tylko dwóch ustępów. Będą zaczerpnięte z zupełnie odmiennych gatunkowo utworów. Niejednokrotnie będzie też w obu wypadkach waga opartych na kryptocytatach aluzji literackich i ich wpływ na sens wypowiedzi autora. Inny nawet krąg odbiorców, dla których zabieg mógł być czytelny. Oba jednak fragmenty ilustrują istotę zjawiska.

Pierwsza obserwacja dotyczy *Trenów*, ściślej *Trenu VIII* („Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim...”). Zwraca się zawsze uwagę na

¹ K. Górski, *Aluzja literacka. (Istota zjawiska i jego typologia)*. W: *Z historii i teorii literatury*. Seria 2. Warszawa 1964, s. 25—26.

ton bezpośredni i intymny, w jakim toczy się ta rozmowa ojca ze zmarłą córką. O tym właśnie utworze mówił Mickiewicz, że jest to „tren mający [...] całą prostotę poufnych wynurzeń”². Istotnie, czytelnik czuje od razu, że ma do czynienia z zupełnie innym językiem niż ten, którym pisany jest np. *Tren XIX*, o kunsztownej mozaikowej kompozycji. Wydaje się więc w pełni uzasadnione, że nawet najzawziętsi łowcy zapożyczeń z literatury klasycznych marną tu znaleźli zdobycz: nie ma oczywiście paraleli dla całości, nie wskazano też żadnych wyraźnych pokrewieństw frazeologicznych z antyczną poezją, choć są one tak powszechne w *Trenach*. W ogóle nic, poza jakimś dalekim echem rzymskiej topiki konsolacyjnej i przypomnieniem żałobnych nastrojów z tragedii greckiej³.

A jednak jest tu nie dostrzeżony przez nikogo cytat. Wers 4 tego trenu, brzmiący tak naturalnie, ów okrzyk z serca płynący:

Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło

— jest bowiem cytatem. Otóż w korespondencji Cyncerona zachował się list konsolacyjny, który Cyncero otrzymał w okresie żałoby po śmierci ukochanej córki Tulii od swojego przyjaciela, Serwiusza Sulpicjusza⁴. Sulpicjusz porównywał osobiste nieszczęście, które spotkało Cyncerona, z ogromem klęsk, które spadły w tym czasie na Rzeczpospolitą (zginęli najwybitniejsi obywatele, władza jest upodlona, prowincje zrujnowane), i kończył tę część listu pytaniem:

in unius mulierculae animula si iactura facta est, tanto opere commoveris?
[czyż ubytkiem jednej kobiecej duszyczki tak bardzo jesteś poruszony?]

Proszę porównać. To pytanie zostało przecież przeniesione do trenu, tyle że otrzymało tu formę zdania oznajmującego:

in unius — Jedną
mulierculae animula — maluczką duszą
(si) iactura facta est — ubyło
tanto opere (commoveris) — tak wiele

Rozpoznanie cytatu i przypomnienie kontekstu, z którego został on zaczerpnięty, sprawia, że wers w trenie nabiera dodatkowych, nie przeczuwanych przedtem znaczeń. To już nie są tylko słowa zboląłego ojca, błądzącego po opustoszałych nagle pokojach. Proszę zauważyć: Sulpicjusz gani Cyncerona za to, że osobiste nieszczęście przesłania mu sprawy publiczne; przypomina, że filozof winien pamiętać o właściwych proporcjach w patrzeniu na świat: Czyż myślisz, że jedną du-

² A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*. W: *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. T. 9. Warszawa 1955, s. 143.

³ Zob. T. Sinko: *Wzory „Trenów” Kochanowskiego*. „Eos” 1917, s. 117—118; komentarz w: J. Kochanowski, *Treny*. Kraków 1919, s. 22—24. BN I 1.

⁴ Cicerone, *Ad Familiares epistulae* IV, 5.

szczyką tak wiele ubyło? Kochanowski odpowiada: Tak właśnie sędzę. Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło. A więc: wejście w rolę Cyclerona — filozofa zganionego, i prowokacyjne w tym kontekście oświadczenie. To gest i słowa godne uwagi przy próbach odczytania tego, co zwykle się nazywać „lirycznym dokumentem kryzysu światopoglądowego człowieka myślącego” w *Trenach*⁵.

Zauważmy jeszcze, że cytat z listu Sulpicjusza jest pełen znaczenia w bezpośrednim kontekście *Trenu VIII*, ale na tym jego rola się nie kończy. Oto w *Trenie XIX*, tam gdzie zbiegają się wszystkie wątki żałobnego cyklu, w słowach pocieszającej poetę matki odnajdujemy całą serię parafrazowanych cytatów z tego samego listu. Tak więc aluzja literacka tam dopiero zostaje zamknięta.

Wybrałem ten wers z *Trenu VIII*, bo to przykład wyrazisty i łatwy do pokazania: cytat z tekstu antycznego osadzony tu jest bowiem w tak zupełnie wolnym od frazeologii klasycznej kontekście. Wybrałem go jednak i dlatego, że cytat zaczerpnięty jest z korespondencji Cyclerona, dzięki czemu stanowi część znacznie szerszego zjawiska, którego zarys jedynie chciałbym tu naszkicować. Otóż pokazałem jeden tylko element rozbudowanego systemu. W czasie pracy nad komentarzem do nowej edycji *Trenów* stwierdziliśmy, że zapożyczenia z tekstów Cyclerona stanowią bardzo ważną część antycznej frazeologii w *Trenach*⁶. Spora liczba tych zapożyczeń była już wskazana w dawnych badaniach, udało się ją mniej więcej trzykrotnie pomnożyć. Nawiazania odsyłają do pewnych grup tekstów w spuściźnie Cyclerona. Otóż dobór wart jest szczególnej uwagi. Są to bowiem przede wszystkim:

1) zachowane ułamki zganionego dziełka Cyclerona *Consolatio*, jedynej konsolacji skierowanej do siebie samego, jaką zna starożytność — jest to garść okrucichów, przeważnie kilkuwyrazowych, zebrał je najpierw Sygoniusz, po nim Andrzej Patrycy Nidecki⁷; wszystkie niemal zostały wbudowane w materię *Trenów*;

2) wszystkie listy, tak pisane przez Cyclerona, jak i do Cyclerona, które wiążą się tematycznie ze śmiercią jego córki Tulii;

3) liczne fragmenty różnych dzieł filozoficznych, a zwłaszcza *Tuskulanek*.

Ograniczę się do uwypuklenia jednej tylko obserwacji. To są w zasadzie te same teksty, które posłużyły Sygoniuszowi do sporządzenia

⁵ Zob. np. J. Pelc, „*Treny*” Jana Kochanowskiego. Warszawa 1972, s. 105.

⁶ M. Cytowska, J. Axer, wstęp i komentarz II w: J. Kochanowski, *Treny*. W: *Dzieła wszystkie*. Wyd. Sejmowe. T. 2 (w druku).

⁷ *Fragmenta Ciceronis*. Variis in locis dispersa C. Sigonii diligentia collecta et scholiis illustrata. Venetiis, ex officina Stellae Iordani Ziletti, 1559. (*Consolatio* na k. 104a—108a). — *Ciceronis Fragmentorum tomus tertius qui philosophica continet*. Ex A. P. Striceconis secunda editio. Venetiis, ex officina Stellae Iordani Ziletti, 1565. (*Consolatio* na k. 27v—29).

falsyfikatu pełnego wydania Cyцерonowej *Consolatio*⁸. Wyszła ona drukiem w 3 lata po ukazaniu się *Trenów*, przedtem czytowana była w rękopisach⁹. Ale nie to, czy Kochanowski znał ten utwór¹⁰, czy też go nie znał, jest tu najważniejsze. Dziełko Sygoniusza, a także jego popularność dowodzą, że taki był materiał dokumentujący w opinii współczesnych rozterki Cyцерona rozpaczającego po śmierci córki¹¹. I wierzono, że te myśli i te — lub podobne — sformułowania znajdowały się w utworze, który Cyцерo sam napisał o swojej żałobie. Zatem jest trochę tak, jakby cały zespół odniesień do różnych utworów Cyцерona odsyłał czytelnika *Trenów* do jednego dzieła. Dzieła zaginionego, to prawda, ale pilnie poszukiwanego i w uchwytnych kształtach rysującego się w wyobraźni współczesnych.

Ponadto wtapiając w swój żałobny cykl zachowane okruchy zaginionego dzieła literatury rzymskiej, obudowując te okruchy tym samym materiałem, którego współcześni mu uczeni używali do rekonstrukcji tego dzieła, w charakterystyczny dla renesansowego humanisty sposób poszukiwał Kochanowski nowej formy, niejako pod pretekstem odtwarzania antycznego wzoru. Nie miejsce tu na omówienie konsekwencji, jakie dla filozoficznej wymowy *Trenów* ma ta sytuacja¹². Jest oczywiste, że wszystkie odwołania do Cyцерonowej myśli znaczą trochę co innego z chwilą, gdy odsyłają czytelnika nie tylko do określonego tekstu filozoficznego, ale zarazem do świadectwa żałobnych rozpamiętywań Marka Tulliusza. Rozpacz i nadzieja, skarga i uspokojenie, wiara i zwątpienie są po części rozpaczą, nadzieją, zwątpieniem Cyцерona złamanego nieszczęściem, Cyцерona szukającego pociechy.

Cytat wprowadzony jako wers 4 do *Trenu VIII* stanowi zatem część rozbudowanego systemu odniesień tworzących jedną z warstw znaczeniowych w *Trenach*. Wydaje mi się, że dobra to ilustracja zjawiska, któremu poświęcone są niniejsze rozważania. Nie będę więc mnożył przykładów na taką funkcję kryptocytatów; nawet w samych *Trenach* jest ich więcej, nie tak doniosłych, ale czasem bardzo ciekawych, jak choćby ów cytat ze Stacjusza w *Trenie II*, tak użyty, że bez przypo-

⁸ *Editio princeps*, zatytułowana *Ciceronis Consolatio vel de luctu minuendo*, wyszła w Wenecji w roku 1583. Ogółem w latach 1583—1585 ukazało się co najmniej 10 wydań w Wenecji, Lejdzie, Piacenzy, Bolonii, Londynie, Paryżu, Norymbdze, Frankfurcie, Erfurcie.

⁹ Dziełko istniało w rękopisie już przed rokiem 1565. Zob. M. C y t o w s k a, *Sur la „Consolatio” de Cicéron. Sigonio — Nidecki — Kumaniecki*. „Eos” 1980, z. 1, s. 126.

¹⁰ Co jest zresztą bardzo prawdopodobne. Zob. *ibidem*.

¹¹ Nb. list Sulpicjusza do Cyцерona zawierający pytanie o „maluczką duszę” przedrukował Sygoniusz jako wstęp do ułożonej przez siebie *Consolatio*, w wydaniu, w którym podejmował obronę jej autentyczności (Erfurt 1584).

¹² Poświęcam temu zagadnieniu jeden z rozdziałów przygotowywanej obecnie książki pt. *Skala pięknej Kaliopy. O antycznej tradycji literackiej w „Trenach”*.

mnienia sobie kontekstu, z którego cytat zaczerpnięto, miejsca tego całkiem poprawnie zinterpretować niepodobna¹³.

Nasuwa się jednak pytanie: w jakim stopniu tego rodzaju zabiegi mogły być zrozumiałe dla czytelników? Czy może mamy do czynienia z na wpół prywatną grą poetycką, dostrzeganą tylko przez niewielu? Trzeba bowiem przyznać, że zespół cytatów z Cicerona tworzył w *Trenach* warstwę sensów w pełni czytelną dla pewnego tylko kręgu odbiorców — tych samych, dla których przeznaczone były *Ciceronis Fragmenta* Patrycego Nideckiego albo *Aratus* samego Kochanowskiego. Jestem też jak najdalej od twierdzenia, że kto nie rozpoznał omówionych wyżej zabiegów, ten nie mógł czytać *Trenów* ze zrozumieniem i z satysfakcją. Nie ma w ogóle mowy o jakiejś niezrozumiałości tekstu dla takiego czytelnika. Z pewnością nie odczuwał on żadnego niepokoju, cytat zaś — mniej lub bardziej wyraźnie uświadamiając sobie klasyczne zaplecze wyrażenia — traktował jako celne sformułowanie ważkiej myśli. To, że nie pojawiał się w świadomości odbiorcy kontekst, z którego ów cytat zaczerpnięto, ograniczało czy też „upraszczało” jego sposób czytania tekstu, ale tego czytania nie utrudniało. Więc może taka aluzja literacka to z natury rzeczy język zastrzeżony do wypowiedzania treści hermetycznych, ważnych dla wąskiego kręgu odbiorców? Gest uczonego poety przeznaczony dla równych mu erudycją padawczyków?

Z odpowiedzią na powyższe pytania wiąże się druga z zapowiedzianych na wstępie interpretacji. Jej przedmiotem będzie tekst zupełnie innego niż *Treny* rodzaju. Nie poetycki nawet, więcej: formalnie rzecz biorąc — nieliteracki.

W *Przedmowie* do edycji *Jan Kochanowski* (Kraków 1585—1586) Januszowski uzasadnia swój zamiar publikowania całości *Fraszek*, w tym także tekstów obscenicznych. Wspomina najpierw o długich — jakoby — wahaniach autora, niepewnego, czy wszystkie utwory powinny zostać włączone do zbioru. Stwierdza z kolei, że i sam żywiąc podobne wątpliwości rozmawiał o nich z poetą: że, co więcej, pisał do niego w tej sprawie bezpośrednio przed oddaniem *Fraszek* do druku. Przytacza następnie urywek z listownej odpowiedzi Kochanowskiego¹⁴. Tym ułamkiem prywatnego listu chciałbym się teraz zająć. Tekst wedle Wydania Pomnikowego brzmi następująco: -

¹³ Wers 18: „A cudzej śmierci płacząc sam swe kości suszę” — nawiązuje do wyrażenia Słaccjusza (*Silv.* V, 5, 47) „*damna dolens aliena*”. Ta pozornie niefortunna kalka (zob. Sinko, *Wzory „Trenów” Kochanowskiego*, s. 116) okazuje się po rozpatrzeniu kontekstu, z którego cytat został wyjęty, kunsztowną aluzją literacką.

¹⁴ Zauważmy, że Januszowski poprzedzając cytat (k. 3—3v) zapowiedzią „odpisał mi w te słowa” i zamykając przytoczenie stwierdzeniem „te są słowa jego” podkreśla mocno, iż jest to wiernie powtórzone sformułowanie Kochanowskiego.

Wyrzucać co z fraszek nie zda mi się, bo to jest jakoby dusza ich. *Si quod pruriat, incitare possunt*. A tak, proszę, przepuść im teraz, W.M., etc.¹⁵

Uwagi Januszowskiego są bez wątpienia świadectwem rzeczywistych zastrzeżeń wydawcy, odpowiedź Kochanowskiego — wyrazem woli autora. Jest to więc relacja ze swoistej polemiki, która zadecydowała o ukazaniu się nie ocenzurowanego wydania *Fraszek*. Ale co właściwie odpowiedział poeta? Pierwsze zdanie wydaje się głosić, że wyrzucić cokolwiek z *Fraszek* znaczyłoby pozbawić je duszy. Takie przesadne sformułowanie przypisują komentatorzy uczuciowemu zaangażowaniu autora biorącego w obronę całość zbioru. Widocznie najmniejszy okruczeństwo aż tak „przysłło mu do serca” — powiada się w Wydaniu Pomnikowym. Z kolei zdanie łacińskie „*Si quod pruriat, incitare possunt*”, uznane za okres warunkowy, przetłumaczono tu następująco: „mogą tylko być podniecią, jeśli kto czegoś łaknie”. Gładszą wersję takiego przekładu dał później Lorentowicz: „Mogą podniecać, jeżeli co świeżbi”¹⁶. A zatem Kochanowski tłumaczy widocznie Januszowskiemu, że dla niezepsutego czytelnika *Fraszki* są moralnie nieszkodliwe¹⁷. Może więc — takie przypuszczenie wysunięto ostatnio¹⁸ — drwi sobie po prostu z rzeczników obyczajowej cenzury (a więc po trosze i z przyjaciela) powiadając: „głodnemu chleb na myśli”? Wreszcie w ostatnim zdaniu — „A tak, proszę, przepuść im teraz, W.M.” — dosłuchano się tonu „prośby prawie pokornej”¹⁹.

Na pozór wszystko jest jasne. W rzeczywistości zrelacjonowana interpretacja jest bardzo powierzchowna. Cytowany przez Januszowskiego urywek listu poety zawiera bowiem nie zauważone dotychczas aluzje literackie. Dopiero ich wykrycie pozwala właściwie uporządkować tekst listu i zrozumieć tak intencje Kochanowskiego, jak i powołującego się na jego słowa Januszowskiego.

Otóż już w komentarzu do Wydania Pomnikowego odnotowano, że fraza łacińska zapożyczona jest z Katullusa²⁰. Spostrzeżenie to mogło wskazać właściwy kierunek interpretacji. Wystarczy bowiem przypomnieć sobie kontekst, z którego ów cytat został wyjęty, aby tak sens

¹⁵ J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*. Wyd. Pomnikowe. T. 2. Warszawa 1884, s. VI.

¹⁶ J. Lorentowicz, wstęp w: J. Kochanowski, *Dzieła polskie*. T. 1. Warszawa 1919, s. XII.

¹⁷ Wydawało się to zgodne z następującym bezpośrednio po cytacie z listu poety komentarzem Januszowskiego: „Oglądał się na to, że złość ludzka każdemu ziemi jest wrodzona, a dobremu i najgorsza rzecz nie zawadzi”.

¹⁸ J. Pełc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*. Warszawa 1980, s. 486.

¹⁹ Zob. S. Zathę, „*Fraszki*” J. Kochanowskiego. *Studium literackie*. Kraków 1903, s. 68. — S. Łempicki, wstęp w: J. Kochanowski, *Fraszki*. Lwów 1928, s. XIII.

²⁰ *Ed. cit.*, t. 2, s. VI, przypis.

łacińskiej frazy, jak i jej związki z poprzedzającym zdaniem polskim ukazały się w odmiennym świetle. Zdanie pochodzi z utworu 16, w którym Katullus stwierdza, że czystość cechować ma samego poeę, nie zaś jego utwory, i dodaje:

*qui tunc denique habent salem ac leporem,
si sunt molliculi ac parum pudici
et quod pruriant incitare possunt.* [Carm. 16, 6—8]

[które wtedy tylko mają smak, / jeżeli są zmysłowe i nieprzyzwoite, / przez co mogą wywołać trochę swędzenia.]

Tak więc łaciński cytat wpisany w list Kochanowskiego to trzeci z przytoczonych wersów, z tym, że początkowe „*et*” zastąpione zostało wyjętym z poprzedniej linijki „*si*”. Nie jest to zatem całkowity okres warunkowy — jak sądzono dotychczas, lecz jedynie poprzednik; rolę następnika pełni zdanie polskie. A zatem: to jest jakoby dusza ich, *si quod pruriant incitare possunt* (jeżeli mogą wywołać trochę swędzenia). Zupełnie inna składnia i inny sens niż poprzednio proponowane. Znika przesadne oświadczenie, że usuwać cokolwiek z *Fraszek* oznaczałoby pozbawić je duszy. A zamiast sentencji głoszącej, że tylko człowiek zepsuty doznać może przy ich lekturze zdrożnego podniecenia, pojawia się — zgodna z twierdzeniem Katullusa — opinia, że cały wdzięk wierszy takich jak *Fraszki* stanowi właśnie owa zdolność „wywołania swędzenia”. Przypomnienie kontekstu z utworu Katullusowego pomogło poprawnie ustalić składnię zdań w liście Kochanowskiego. Ale rzecz na tym się nie kończy. Aluzja ma bowiem jeszcze drugą warstwę. Otóż okazuje się, że używając tego samego wersu Katullusa, który przytoczył Kochanowski — ułożył niegdyś epigram Marcjalis. A kiedy weźmiemy do ręki ten epigram, wszystko staje się jasne: polskie zdania obudowujące u Kochanowskiego wers łaciński to parafrazowany przekład tych właśnie zdań, którymi Marcjalis obudował zapożyczenie z Katullusa w swoim utworze. Oto Marcjalis:

*Lex haec carminibus data est iocosis,
Ne possint, nisi pruriant, iuvare,
Quare deposita severitate
Parcas lusibus et iocis rogamus,
Nec castrare velis meos libellos.* [I, 35, 10—14]

[Ta jest istota żartobliwych utworów, / że nie mogą się podobać, jeżeli nie wywołują swędzenia; / a zatem odkładając na bok surowość / daruj, proszę, żartom i dowcipom / i zechciej nie kastrować mojego zbiorku.]

Proszę porównać. Najpierw: Kochanowski — „to jest jakoby dusza ich” (tj. *fraszek*), Marcjalis — ta jest istota *fraszek*. Z kolei: Kochanowski (cytując wers Katullusa) — „jeżeli mogą wywołać trochę swędzenia”, Marcjalis (parafrazując ten sam wers Katullusowy) — że nie mogą się podobać, jeżeli nie wywołują swędzenia. Potem: Kochanowski — „A tak, proszę, przepuść im teraz, W.M.”, Marcjalis — a zatem

[...] daruj, proszę, fraszkom. Wreszcie: Kochanowski już tylko — „etc.”, zamiast Marcjalisowego — i zechciej nie kastrować mojego zbiorku²¹.

Przecież to, co napisał Kochanowski w liście, to jest prawdziwa fraszka. Upleciona z cytatów z Marcjalisa i Katullusa, spuentowana odwołaniem do zdania, które pojawia się tylko w świadomości czytelników pamiętających epigram Marcjalisa. Fraszka z rodzaju „fraszki o fraszkach”. Jest takich kilka w zbiorze Kochanowskiego. Zauważmy, że — pomimo iż wpływy Marcjalisa w innych fraszkach są skromne — wszystkie utwory z tej grupy właśnie na Marcjalisie są wzorowane²². W dodatku jeden z nich, pt. *Do Mikołaja Firleja*, jest zmontowany z materiału zupełnie identycznego co analizowany list: zapożyczenie z epigramu 35 z księgi I Marcjalisa i cytat z epigramu 16 Katullusa; tylko oczywiście inne wersy tych utworów²³.

Dzięki rozpoznaniu cytatów i przypomnieniu sobie kontekstów stwierdziliśmy zatem, że ten ułamek listu prywatnego należy zarówno do epistolograficznej²⁴, jak i do fraszkopisarskiej twórczości Kochanowskiego. To, co odczytywano jedynie jako „prośbę pokorną”, jest zarazem formą konwencjonalnych przeprosin, jakie każdy fraszkopisarz — wzorem Marcjalisa — winien jest czytelnikowi, zanim proponuje mu nieprzyzwoite wierszyki. Usprawiedliwienie skierowane przez autora *Fraszek* do wydawcy — niezależnie od tego, jak bardzo było potrzebne dla rzeczywistej obrony zbioru przed okaleczeniem — jest wariantem grzecznościowej formuły należącej do konwencji gatunku. Także i Januszowski, wyjmując „ukrytą fraszkę” z listu przyjaciela i umieszczając ją w swojej *Przedmowie*, uzasadniał decyzję niecenzurowania zbioru, ale czynił też równocześnie zadość dobrze znanej tradycji gatunku. Takie usprawiedliwienie znajduje się bowiem w przedmowie do I księgi epigramów samego Marcjalisa²⁵. Wreszcie i to, co zrobił Kochanowski przemieniając fragment listu w epigram — jakże jest Marcjalisowe: właśnie Marcjalis w liście do przyjaciela

²¹ Budowa tekstu jest więc następująca: polska parafraza Mart. I, 35, 10 + cytat w oryginale z Cat. 16, 8 (wers parafrazowany w Mart. I, 35, 11) + polska parafraza Mart. I, 35, 12—13 + „etc.” zastępujące Mart. I, 35, 14.

²² Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu, że Kochanowski proponował swoje *Fraszki* — nową u nas kompozycję, wzorowaną na *Antologii greckiej* — publiczności, której wyobrażenia o epigramacie kształtowała właśnie tradycja marcjalisowa. Zob. W. Weintraub, *Rzecz czarnoleska*. Kraków 1977, s. 273—275.

²³ Ta 4-wersowa *Fraszka* (I, 26) ma budowę następującą: do połowy wersu 3 jest parafrazą Mart. I, 35, 1—3 (z nawiązaniem do w. 13), reszta to wierny przekład Cat. 16, 5—6.

²⁴ Nb. ów tekst powinien znaleźć się w przyszłej edycji listów Kochanowskiego.

²⁵ „*Lascivam verborum veritatem, id est epigrammaton linguam, excusarem, si meum esset exemplum: sic scribit Catullus, sic Marsus, sic Pedo, sic Gaetulicus, sic quicumque perlegitur*”.

umieszczonym we wstępie do księgi II pisał: „Lecz po cóż układać list? Epigram jest przecież listem”²⁶.

Mamy więc przed sobą wypowiedź będącą splotem wzajemnie uzależnionych składniowo zwrotów polskich i łacińskich. Każdy z tych zwrotów jest cytatem lub parafrazą cytatu. Ta mozaika kryptocytatów ma jednak pozory niedbalej i potocznej dykcji makaronicznej. Tekst fragmentaryczny i ułamkowy okazuje się kompozycją kompletną; urwany w pół zdania — jest w rzeczywistości zamknięty i dopowiedziany. Prawdziwy sens całości odkrywał czytelnik po rozpoznaniu wszystkich elementów kunsztownej mozaiki. Czy jednak na pewno odkrywał? Wśród literackiego potomstwa *Fraszek*, w pierwszym pokoleniu, znajdujemy utwory świadczące o tym, że fragment listu Kochanowskiego musiał być odczytany jako fraszka właśnie. Zarówno bowiem Daniel Naborowski, jak i Jan Smolik ułożyli fraszki, które pozwalają zorientować się, jak dokładnie aluzje zawarte w liście poety były dla nich czytelne²⁷. Nic oczywistszego zresztą: specyficzna, ukształtowana na łacińskich jedynie wzorach kultura literacka epigramatyków staropolskich sprawiała, że wszelkie nawiązania do tradycji Marcjalisa były natychmiast rozpoznawane i chętnie rozwijane. Dowodnie świadczy o tym recepcja *Fraszek* Kochanowskiego, w której dokonała się swoista selekcja materiału z wyeksponowaniem wszystkiego, co się z tą tradycją łączy²⁸.

Zauważmy jeszcze, że jeśli chodzi o użycie cytatów, zbadany tekst to nie żaden wypadek wyjątkowy. Można nawet powiedzieć, że to normalny język korespondencji prywatnej Kochanowskiego. Zupełnie analogiczna jest bowiem kompozycja *Listu do Fogelwedera*, którego subtelną analizę przeprowadził Jerzy Mańkowski²⁹. I tutaj ujawniony został system cytatów w przekładzie i w oryginale, parafrazowanych lub dosłownych (głównie zresztą, jak wyżej, z Marcjalisa). Na tym tle treść listu ukazała się w zupełnie nowym świetle.

Przedstawiłem analizę roli cytatów w dwóch bardzo różnych tekstach poety: w *Trenach* i w liście prywatnym. Przechodzę do ostatecznych wniosków. Wśród zbieżności tekstowych między utworami Kochanowskiego a dziełami autorów antycznych nierzadko — częściej, niż

²⁶ „*Quid nobis [...] cum epistula? [...] epigrammata [...] in quacumque pagina visum est, epistulam faciunt*”.

²⁷ Fraszki te (*Do Czytelnika* Smolika i *O fraszkach* Naborowskiego) stanowią jakby warianty sformułowań „fraszki ukrytej” Kochanowskiego. Zob. J. Smolik, *Wiersze różne*. Wydał R. Pollak. Warszawa 1935, s. 13. — J. Dürr-Durski, *Daniel Naborowski*. Łódź 1966, s. 150.

²⁸ Zob. J. Pelc, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej*. Warszawa 1965. Por. też Weintraub, *op. cit.*, s. 274—275.

²⁹ J. Mańkowski, *List Jana Kochanowskiego do Fogelwedra*. Referat wygłoszony na konferencji „Jan Kochanowski i epoka renesansu — w 450 rocznicę urodzin poety”, Warszawa 13—18 X 1980 (materiały konferencyjne w druku).

to się dostrzega — trafiają się cytaty, których właściwa funkcja ujawnia się dopiero po uświadomieniu sobie kontekstu, z którego zostały wyjęte. Warto podkreślić, że w takiej funkcji występują wyłącznie cytaty z dzieł autorów łacińskich, nie zaś greckich. Jest tak z tej prostej przyczyny, iż Kochanowski mógł liczyć na powszechną i dokładną znajomość pewnych tekstów literatury rzymskiej, natomiast na to, że jego czytelnik pamięta sformułowania tekstu greckiego w stopniu wystarczającym do rozpoznania cytatu i przypomnienia sobie kontekstu, w zasadzie liczyć nie mógł. Tak więc aluzja literacka w formie cytatu, taka, jaką się tu zajmowałem, odnosiła się jedynie do tekstów łacińskich. Poszukiwania i najstaranniejsze rozpatrywanie takich cytatów nie jest komparatystyczną nadgorliwością, lecz zadaniem, które musi zostać wykonane, ponieważ wykrycie tego rodzaju powiązań pozwala zrozumieć zawartość tych utworów w sposób głębszy. Natomiast ich niedostrzeżenie prowadzi do fałszywej interpretacji myśli poety, struktury artystycznej dzieła, informacji historycznej czy obyczajowej w nim zawartej. Nawet — jak w drugim z przedstawionych tu przykładów — do błędnych decyzji edytorskich przy ustalaniu tekstu.

Badacz warsztatu poetyckiego twórcy pracującego zgodnie z zasadą „*imitatio*” przywykł śledzić jego codzienny „pszczeleli” — jak mówiono w renesansie — trud, polegający na gromadzeniu i przetwarzaniu części prozy i poezji klasycznej wyłączonych z dawnych kontekstów. W większym jednak niż dotychczas stopniu powinno się pamiętać, że niekiedy twórca ten dawnych kontekstów nie odrzucał, lecz wykorzystywał je jako bardzo skuteczny sposób porozumienia z czytelnikiem.

Słusznie uważa Wiktor Weintraub, że rekonstrukcja klasycznego zaplecza łacińskich wierszy Kochanowskiego nie odsłania żadnego „drugiego dna” tej poezji⁸⁰. Prawdą jest jednak — paradoks to tylko pozorny — że rozpoznanie cytatów z dzieł antycznych wplecionych w polskie utwory poety takie „drugie dno” niejednokrotnie dostrzec pozwala.

⁸⁰ Weintraub, *op. cit.*, s. 228.